

DLUGA NOC SOŁŻENICYNA, NIEWYGODNEGO ŚWIADKA I PROROKA

Wieczorem 3 sierpnia 2008 roku, kiedy brakowało mu już tylko 5 miesięcy do obchodów 90-lecia swoich urodzin, kończył w Moskwie swój pobyt na ziemi Aleksander Isajewicz Sołżenicyn, laureat Nagrody Nobla z literatury w 1970 r., człowiek, który swymi piśmami i swym niezłomnym, fizycznym i duchowym, oporem przyczynił się, jak nikt inny, do tego, że zaczął się trząść granitowy i uciskający system władzy, jaki zdominował w latach 1917–1991 wszystkie aspekty życia rosyjskiego, człowiek, który swym najbardziej znanym dziełem *Archipelag Gulag* „zmienił całkowicie duszę stulecia” – jak napisał przed laty filozof francuski André Glucksmann¹

Początki

Kim był Aleksander Sołżenicyn? Dlaczego władza sowiecka uważała go za jednego z najgorszych swoich wrogów i dlaczego Zachód przyjął go najpierw jako bohatera wolności, a potem o nim zapomniał?

Sołżenicyn urodził się 11 grudnia 1918 roku. W roku 1939, chcąc studiować literaturę, musiał się zdecydować na matematykę, albowiem w Rostowie, mieście, do którego się przeniósł w 1924 r., nie było wydziału Filozofii i Literatury. Przy końcu 1941 r., gdy zbliżał się już do ukończenia swych studiów uniwersyteckich, został wcielony do wojska i wysłany do Prus Wschodnich na wojnę. Jego zamiłowanie do literatury nie zmalowało i znajduje sposób na wzmocnienie go poprzez zapisanie się na korespondencyjne kursy w moskiewskim Instytucie Historii i Literatury. W 1945 r., gdy jest jeszcze na froncie, zostaje aresztowany i skazany na 8 lat łagrów. Powód? W niektórych swych listach krytykował politykę Stalina. Matematyka okaże się teraz jego

¹ W: *Corriere della Sera* z 2.08.1994, s. 19.

ratunkiem, albowiem dzięki niej spędzi część kary w instytucjach („więzieniach specjalnych”) badawczych. Ostatnią część kary spędzi jednak w dalekim Kazachstanie, pracując jako murarz w obozach pracy, przeznaczonych dla samych tylko więźniów politycznych. Po skończeniu kary, chociaż formalnie wolny, żyje w odosobnieniu w niewielkim miasteczku Kok-tèrek, gdzie pracuje jako nauczyciel matematyki. W tym właśnie okresie rak złośliwy, który mu zoperowano, doprowadził go niemal do kresu życia. „Jednak nie umarłem (...), był to cud Boży i tylko jako taki go zinterpretowałem” – pisze w swych wspomnieniach²

Nauczający dla chleba i pracy, Solżenicyn jest pisarzem z potrzeby serca. Jego pierwsze utwory teatralne sięgają czasu jego pobytu w Kok-tèrek. W 1956 r. zdemaskowanie przez Chruszczowa zbrodni stalinowskich otwiera dla Rosji spiralę wolności. W roku 1957, po uzyskaniu rehabilitacji od najwyższych władz ZSRR, zamieszkuje z rodziną w Riazaniu, gdzie naucza w dalszym ciągu matematyki w miejscowej szkole średniej. W listopadzie 1962 r. udaje mu się opublikować w „Nowym Mirze”, jednym z bardziej prestiżowych sowieckich przeglądów literackich w tym czasie, opowiadanie *Jeden dzień Iwana Denisowicza*, w którym opisuje dzień pobytu jeńca w nie-ludzkich obozach pracy. Tekst został szybko przetłumaczony na główne języki obce. Zanim jeszcze stołek Chruszczowa rozpadnie się z trzaskiem na rzecz stołka Breżniewa, ten „nowy Tolstoj” – jak nazwano Solżenicyna – da się poznać i należycie docenić innymi trzema swymi opowiadaniem: *Zagroda Matriony*, *Zdarzenie na stacji Koczetowka* i *Dla dobra sprawy*³

Dla Rosji i Solżenicyna rzeczy się zmieniają wraz z dojściem do władzy Leonida Breżniewa. W roku 1965, podczas przeszukiwania, NKWD rekwiruje całe archiwum pisarza, łącznie z nie wydaną jeszcze powieścią *Krąg pierwszy*. Dwa lata potem Związek Pisarzy zarzuca mu opublikowanie *Oddziału chorych na raka*, książki, która ukazała się we Włoszech anonimowo w 1968 roku. Publikowanie zagranicą tak pokaźnych tekstów oraz innych krótszych i ustawiczna kontrola cenzury wszelkich przejawów życia artystycznego, nie idących po linii władzy, powodują zwiększenie napięcia pomiędzy naszym pisarzem a potężnym Związkiem Pisarzy, który decyduje ostatecznie o usunięciu

A. Solżenicyn, *La quercia e il vitello. Saggi di vita letteraria*, Milano 1974, s. 12.

³ Wyd. w Polsce w: A. Solżenicyn, *Przełomy. Opowiadania zebrane 1959–1998*, Warszawa 2001.

go z szeregów tej organizacji⁴ Dla Pisarza to wyrzucenie równało się z czymś w rodzaju „śmierci” literackiej (albowiem tracił tym samym możliwość publikowania czegokolwiek i gdziekolwiek) i społecznej (albowiem został tym samym uznany oficjalnie za zdrajcę Ojczyzny). Niemniej ta decyzja związku, zamiast go pokonać, umocniła go jeszcze bardziej w jego walce. Do swego przyjaciela Twardowskiego napisał: „Odczuwam całe moje życie jako stopniowe powstawanie z klęzek, jako stopniowe przechodzenie z wymuszonej niemoty do wolnego słowa”

Nagroda Nobla i wygnanie

Walka jeszcze się nie skończyła, albowiem kolejny etap znajduje się już u progu. 8 października 1970 r. Szwedzka Akademia przyznaje Sołżenicynowi Nagrodę Nobla z Literatury. O ile „New York Times” pochwała wybór Akademii, określając Sołżenicyna mianem „jednego z gigantów literatury światowej”, to wszystkie dzienniki radzieckie uznają ten wybór za „prowokację anty-sowiecką”, a Sołżenicyna za kogoś, kto nie jest w stanie „wznieść się ponad własne emocje hipertroficzne”, i za pisarza, którego „działalność literacka jest całkowicie pozbawiona wymiaru pozytywnego”⁵

Zderzenie „dębu” (władza radziecka) z „cielęciami” (pisarzami) – jego wspomnienia noszą taki właśnie tytuł: *Dąb i cielę* – znajduje wkrótce swój epilog. Jesienią 1971 r. rosyjski dom wydawniczy w Paryżu: YMCA-Press, upoważniony wyraźnie do tego przez samego Sołżenicyna, publikuje powieść *Sierpień 1914*, w której Pisarz przypomina klęskę wojsk radzieckich, zadaną im przez wojska niemieckie. W tym samym wydawnictwie ukazuje się 30 grudnia 1973 r. pierwszy tom *Archipelagu Gulag*. W tej „sadze życia literackiego” (we włoskiej wersji 600 stron druku!) Pisarz dokonuje najbardziej skrupulatnej i realistycznej zarazem rekonstrukcji, jaka aż do tej chwili nie została nigdy napisana, bezgranicznego niemal sowieckiego systemu więziennego – dosłownie GULAG oznacza „Głównoje Uprawlenie Łagerej”, czyli Generalną Administrację Obozów Koncentracyjnych. W latach

⁴ Pierwsze protesty Sołżenicyna w odniesieniu do poczynań Związku Pisarzy ZSRR publikowało we Włoszech nasze wydawnictwo Jaca Book. Por. np. A. Solzenicyn, *Tra autoritarismo e sfruttamento*, Milano 1968. W 1979 r. tekst ten zaktualizowano i wydano na nowo pt. *Il mestiere dello scrittore*.

⁵ Szerzej, zob. A. Cazzago, *Aleksander Solzenicyn, dal lagher al Nobel*, L'Altra Europa 15 (1990), 18-42.

1918–1956 system ten się rozpowszechnił jak jakiś zaraźliwy wirus na całym umęczonym ciele rosyjskiej ziemi. Dla Solżenicyna przemoc, terror i przewrotność systemu marksistowsko-leninowskiego znalazły swój właściwy wyraz w systemie gułagów, a wszystko to się zaczęło nie dopiero wraz ze Stalinem – jak to utrzymuje oficjalna historiografia radziecka – ale właśnie z Leninem, i to już od pierwszych miesięcy po tzw. „rewolucji październikowej” w 1917 roku. Rodząca się z marksizmu wizja człowieka i społeczeństwa opiera się na kłamstwie, przemocy, i ona sama jest źródłem nowych niesprawiedliwości. Ta „śmiertelna i śmiertcionośna ideologia”, jaką jest cały system marksistowsko-leninowski, może tylko – jak stwierdza Solżenicyn – produkować nieboszczyków.

Już 25 maja 1974 r., czyli niecałe pięć miesięcy po oryginale rosyjskim, dostępne jest w księgarniach włoskie tłumaczenie *Archipelagu Gułag*. Nie mogąc o nim nie mówić, liczni pisarze i intelektualiści miejscowi zdecydowali się mówić źle nie tylko o samej książce, co o jej autorze: „przemęczony Dostojewski” (Umberto Eco), „najczystszej wody słowianofilski nacjonalista” (Alberto Moravia)⁶ Jak przypomniał przed laty sławista Vittorio Strada⁷, wydawca Mondadori nie starał się wcale o odpowiednią promocję książki.

Słowo „archipelag” staje się dla władz sowieckich pojęciem, które winno być usunięte przynajmniej ze słownictwa ogólnego. Dziennikarze radiowi i telewizyjny otrzymali polecenie nie posługiwania się nigdy tym wyrazem i zastępowania go „grupą odizolowaną w...” Nie trzeba było także długo czekać na reakcję oligarchii kremlowskiej na publikację „Gułagu” Na posiedzeniu 7 stycznia 1974 r. Breżniew stwierdził: „Na podstawie naszych praw mamy wszelkie podstawy do zamknięcia Solżenicyna w więzieniu, albowiem zaatakował on sprawy najświętsze (sic!), Lenina, nasz system sowiecki, władzę radziecką, to wszystko, co jest nam tak drogie”⁸

Dnia 13 lutego 1973 r. Solżenicyn został pozbawiony obywatelstwa i usunięty siłą poza granice Związku Radzieckiego. Wkrótce potem poszła w jego ślady jego rodzina. Wygnanie (Niemcy, Szwajcaria, a od 1975 r. Stany Zjednoczone) będzie trwało aż do 1994 r., kiedy powróci

⁶ Por. M. Quadri, *Il grande guastafeste. Solzenicyn e la stampa occidentale*, La Nuova Europa 8 (1999), 78-87.

⁷ *La mia Russia*, La Stampa z 6.05.1990, s. 2.

⁸ Sprawozdanie z tego posiedzenia było utajnione niemal przez 20 lat, bo aż do września 1993 r. W wersji włoskiej ukazało się ono w La Stampa z 3.09.1993: *Breżniew: sbarazziamoci di quell'uomo*.

do swojej Rosji, która po upadku reżimu sowieckiego zacznie oddychać powiewem wolności⁹ Lata spędzone na wygnaniu w Ameryce (Vermont) Solżenicyn poświęcił pisaniu, mieszkając w wielkim domu otoczonym lasem brzoźowym i opracowując kolejne tomy (po *Sierpniu 1914*) swego gigantycznego dzieła *Czerwony krąg*.

Wartość trzech okazałych tomów, z jakich się składa *Archipelag Gulag*, stanie się jeszcze bardziej oczywista, jeśli się przypomni, co napisał w roku 1978 H. U. von Balthasar, jeden z największych teologów minionego wieku: „Czytamy epepeję naszego stulecia, która powinna się zachować, gdyby nawet wszystko miało ulec zniszczeniu: *Archipelag Gulag* Solżenicyna”¹⁰

Niezrozumienie Zachodu

Idylla z Zachodem kończy się bardzo szybko. Przy okazji referatów wygłaszanych podczas rzadkich raczej podróży do niektórych miast amerykańskich i europejskich Solżenicyn oskarża także zachodni system życia bogatego i opływającego w dobrobyt. Najwięcej przykrości przyniosło mu przemówienie wygłoszone 8 czerwca 1978 r. na uniwersytecie Harvarda, które już samym swym niedwuznacznym tytułem: *Świat w kawalkach*, brzmi także jako osąd Zachodu¹¹ Już w lutym 1976 r. Solżenicyn powiedział: „Zachód jest w przededniu ruiny przygotowywanej własnymi rękami” Miał tu z pewnością na myśli nie tyle załamanie się fizyczne, co raczej duchowe i moralne, spowodowane systematycznym odrzucaniem wszelkiego odniesienia do Boga w każdej dziedzinie życia osobistego, społecznego, ekonomicznego i politycznego. Z wielką goryczą stwierdzi następnie, że na Zachodzie „wyzwolono się już definitywnie z moralnego dziedzictwa wieków chrześcijańskich z ich olbrzymimi rezerwami pobożności i poświęcenia” 10 maja 1983 r. w Londynie, przy okazji wycofania prestiżowej Nagrody Templetona, stwierdzi: „Gdyby zażądano ode mnie krótkiego określenia specyfiki XX wieku w jego całości, nie znalazłbym bardziej wyczerpującego zdania od tego: «Ludzkość zapomniała o Bogu»”

⁹ Szerzej, zob. A. Cazzago, *Archipelag Gulag: „błogosławieństwo” Solżenicyna*, *Communio* 10 (1990) nr 5, s. 108-119; tenże, *Solżenicyn e la Russia*, *Communio* (wł.) 125 (1992), 100-111 i 130; (1993), 102-114.

¹⁰ H. U. von Balthasar, *Nuovi punti fermi*, Milano 1978, s. 259.

¹¹ Tekst tego przemówienia w: A. Solżenicyn, *Żyj bez kłamstwa. Publicystyka lat 1973-1980*, Warszawa (1983), s. 106-125.

Dowodów tego „zapomnienia” jest – zdaniem naszego autora – wiele. Niektóre są tak bardzo jasne, że tylko ślepcy mogą ich nie widzieć. Pierwszy polega na „wstydzie” (Przemówienie do młodych, Windsor, 17 maja 1983), jakiego wielu młodych, ale również politycy, doznają, kiedy mają wypowiadać słowa: „dobro” i „zło”. Kilka lat wcześniej na ten sam temat wyraził się następująco: „Istnieje nie dająca się pogodzić sprzeczność między dobrem a złem; dobro i zło nie są jednym i tym samym, nie można więc budować swojego życia na obojętności wobec tak wielkiego kontrastu” (Wywiad nadany przez BBC, luty 1976). Drugi dowód polega na tym, iż społeczeństwo uważa, że może się rządzić samym tylko „bezdusznym rygoryzmem” (*Świat w kawalkach*), że stopniowo staje się niezdolne do ofiary, samoograniczenia i wspaniałomyślności. Skoro rzeczy tak się mają, to jest oczywiste, że nie istnieje nikt i nic, dla którego (dla czego) warto byłoby się trudzić i poświęcać własne życie.

O trzecim dowodzie pisarz mówił w 1975 roku. Jeśli całe ludy Europy Wschodniej żyją zaledwie tuż ponad ubóstwem ekonomicznym i znajdują się pod przemożnym wpływem nieludzkiej ideologii, to na wolnym Zachodzie życie innych realizuje się zgodnie z kryteriami zwykłego zaspokojenia samych tylko potrzeb materialnych i pod sztandarem „zachłanności, troski o zysk, zarobek, która nie zna żadnego ograniczenia wyznaczonego przez rozum, sumienie, powściągliwość, umiarkowanie, byleby tylko udało się zdobyć pieniądze...” (Przemówienie do syndykatów amerykańskich, 30 czerwca 1975). Oczywiście, Solżenicyn uznaje, że w przeciwieństwie do tego, co dzieje się w Rosji, ludzie Zachodu cieszą się wielkim dobrobytem; stawia jednak pytanie o wiele bardziej istotne: po co człowiek, zarówno na Wschodzie, jak i na Zachodzie, przyszedł na świat? A odpowiedź może być tylko jedna, ujęta w klasyczne powiedzenie: „Dla szczęścia”. Tymczasem historia XX wieku wykazała bez cienia wątpliwości, że bez Boga plany szczęścia, jakie człowiek wymyślił i zaktualizował, okazały się faktycznie tym, czym były w rzeczywistości: niebezpiecznymi złudzeniami powodującymi nędzę i przemoc dla całych ludów i narodów.

„Ciepła ręka Boga”

Propozycją wygnanego Pisarza była niesłyszana i dla wielu intelektualistów bardzo denerwująca i anachroniczna – według nich – prostota: „Po takiej lekkomyślności i takiej zarozumiałości” człowiekowi nie pozostaje już nic innego, jak podjąć drogę „uporczywego po-

szukiwania ciepłej ręki Boga” i „skruszonego powrotu naszej świadomości do Stwórcy wszystkich rzeczy” (Przemówienie z okazji Nagrody Templetona). Przy tej samej okazji Pisarz stwierdził w sposób niedwuznaczny: „Sensem naszego życia nie jest poszukiwanie jakiegoś sukcesu materialnego, lecz dążenie do właściwej ascezy duchowej. Nasze życie na ziemi jest bowiem tylko stopniem pośrednim do wyjścia w stronę życia wyższego. Nie musimy się spieszyć na tym stopniu, ale nie powinniśmy też deptać go bezużytecznie przez ten cały czas, jaki został nam dany (...) Prawa materialne jako takie nie wyjaśniają naszego życia i nie otwierają przed nim żadnej drogi. Prawa fizyczne i fizjologiczne nie objawią nam nigdy pewności stałego i codziennego udziału Stwórcy w życiu każdego z nas, łącznie z Jego niezawodnym darem energii życiowej” Wniosek był jeszcze bardziej zaskakujący i przykry, jeśli można to tak wyrazić, dla tzw. postępowych intelektualistów amerykańskich i europejskich lat siedemdziesiątych: „Kiedy braknie nam tej pomocy, umrzemy” Przyczyny narastającego wciąż ostracyzmu kulturowego wobec tego wielkiego pisarza rosyjskiego znajdują w tych właśnie słowach swoje najprostsze i niewypowiedziane wprost wyjaśnienie.

Szacunek wśród Słowian

Jako dobry Słowianin, Solżenicyn powitał z radością wstąpienie na stolicę papieską innego wielkiego Słowianina ubiegłego wieku: Jana Pawła II. Kilka miesięcy po jego wyborze (16 października 1978) ten rosyjski pisarz wypowiedział się o nim następująco: „Nie można zresztą nie traktować nowego papieża jako znaku czasów. Jest... jest... brakuje mi słów. Jest darem Boga” (Wywiad dla rosyjskiej sekcji BBC, 1979). Po trzydziestu latach kto miałby odwagę nie przyznać mu racji?

W sobotę 16 października 1993 roku, kilka miesięcy przed ostatecznym powrotem do Ojczyzny, Solżenicyn i jego żona Natalia urzeczywistniają swoje od dawna żywione w sercach gorące pragnienie: spotkać Papieża. Po godzinnej rozmowie z Janem Pawłem II nasz pisarz opuszcza salę, a dziennikarzowi z Radia Watykańskiego, który prosi go o komentarz, odpowiada: „Sądzę, że tak głębokiej i tak intensywnej rozmowy nie da się ująć w kilku zdaniach”

Jan Paweł II żywił zawsze wielki szacunek dla Solżenicyna. Spotkanie 16 października stało się więc okazją do wyrażenia mu go bezpośrednio: „Wiele spraw, jakich dokonałem – powiedział mu wtedy Papież – czyniłem z myślą o Panu i dzięki temu, co Pan potrafił

powiedzieć” Zdanie to zanotowała w swej pamięci Irina Alberti, która była sekretarką Pisarza podczas jego pobytu w Szwajcarii, a teraz była świadkiem tej rozmowy¹². Solżenicyn prorokiem? – Tak.

Potem na dziedzińcu Pałacu Watykańskiego Natalia zwraca się do męża i jego towarzyszki ze słowami: „Jak bardzo słowiański wygląd ma Papież..., jest rzeczywiście Słowianinem”¹³

tłum. ks. Lucjan Balter SAC

¹² I. Alberti, *Così l'Italia censurò Solženicyn*, *Avvenire* z 13.04.1999, s. 23. Pomiędzy Solżenicynem i Janem Pawłem II istniała także całkowita zgodność w kwestii działalności ekumenicznej, jaką prowadziły wówczas ze sobą Kościół katolicki i prawosławny. Na odnośne pytanie sławisty V Strada Pisarz odpowiedział: „Można jedynie podzielać myśl obecnego papieża, i nie tylko jego, że naszym bólem, naszą raną jest schizma chrześcijaństwa, i że powinniśmy ją przewyciężyć w obliczu ateizmu, który tak bardzo rozrósł się na świecie” V Strada, *Solženicyn. La mia Russia*, *Corriere della Sera* z 29.05.1995, s. 23.

¹³ I. Alberti, *Io, tra il Papa e Solženicyn*, *La Stampa* z 21.10.1993, s. 19.